



1644

kat.komp.

Lo

Mag. st. Dr.

P

Poesio 1571

1571

1157

(1789)

2511

16

3

St. Trembecki ego
GOŚĆ W HEILSBERGU

Do J. O. X. B. W.

1644 I

XIAŻE! jasnego Domu szcziepie znamienity,
Któremu większe daiesz nad wzięte zaszczyty:
Kochający Ojczyznę, i kochany wzajem,
Czemuż Cię za Oyczytym szukać trzeba Kraiem?
Twe Sądy równie słuszne dla oboiej strony,
Chwalił zwyciężający, chwalił zwyciężony.
Ty wraz mieszczący w Sobie bardzo różne dary;
Szerząc światło Rozsądku, nie słabiłeś Wiary.
Z Ciebie miał Kościół Polski podpórę niezmierną:
Z Ciebie Senat ozdobę, i KROL Radę wierną.
O! jak smutne wspomnienie razi moję tkliwość!
Z Polkich nierządów obca korzyściła chciwość:
Gdy nasze dzielą dobro Sąsiedzkie Narody.
Ciebie wzięcie, za czwarte rachujemy szkody;

A choć w odległej teraz Bursztynówcej ziemi
Mieszkać musisz, Pasterzu, z Owieczkami Twemi;
Sprzyjaj tej, co Cię na świat wydała, krainie:
Niechay Rodaków Imię, Twemi Dzieły, słynie.

Ci z usilnym pragnieniem chwytać sobie życzą
Pienia, w których przeplataśz użytek słodyczą:
Wszak, świetniejszym wybraniem, dla głowy obflony,
Nad purpurowy kolor przekładasz zielony.

(*)

A cney



A cney pifania sztuki z dowcipem i guſtem,
 Tyś pierwſze dał przykłady pod Naſzym AUGUSTEM.
 Rządca ten, gdy Swe Pańſtwa biegłemi obdarzał;
 Ciebie umiał wynaleść, á innych poſtwarzał.
 Gdy zaś Twóy każdy wyraz wiele zawſze znaczy;
 Biedne naśladowniki zoſtawiaſz w rozpacz.
 Próżno ſię onych pióro z Twoim równać fili:
 Tyſiąc było Poetów, á jeden Wirgili.
 Twe nawiedzić mieſzkania, natchnienie mię wzywa:
 Czaſem dzielność do mieysca przywiązana bywa.
 Na domku, gdzie Maurycy ma ſpoczynek wieczny,
 Broń ſwoię żołnierz oſtrząc; ſtaie ſię waleczny.
 Grubſze ſtraci przeſady, i rozumu przetrze;
 Kto ma ſzczęście, Ferneyſkie oddychać powietrze.
 Lecz, kto ſię treſciwemi chce rytmami wſławić;
 Ten muſi dzień choć jeden w *Heilsbergu* zabawić.
 Tu naſz prawdziwy *Permeſs*, naſze *Hippokreny*,
 Tu miłe ſwoią ſłyną buynoſcią *Kameny*.
 O! gdybym, tu przytomny, na ich dar zaſłużył!
 Dla korzyſci mych Ziomków zarazbym go użył.

Rzekłbym do Prawodawców łączących ſię w *Grodnie*:
 „ Jedźcie Bracia pomyſlnie, á ſprawcie ſię godnie.
 „ Jak ów okręt, któremu nie przeżyżzana ſzarga
 „ Wſzyſtkie maſzty pokruſzy, i żagle potarga:
 „ W tym razie zhukanemu morzu na ofiary,
 „ Roſtropnie, choć naydrożſze wyrzuca ciężary:
 „ A potym z niebeſpieczney wyrwawſzy ſię toni;
 „ Innemi, ſwey utraty, zyskami dogoni.
 „ Tak i po naſzey burzy, po naſzey przygodzie,
 „ Staraymy ſię pomyśleć o ſzkody nagrodzie.
 „ Niechciałbym ja Kraiowych zwyczajów przewrócić:
 „ Jak będziemy ſzczęśliwi, będziemy ſię kłócić.

„ Ale

„ Ale teraz domowe odłódźcie niesnaski,
 „ Odrzućcie podeyżrzane nieprzyjaznych łaski:
 „ A dobra powszechnego tchnąc jedynie duchem;
 „ Jednomyślnę przyjaźni wiążcie się łańcuchem.
 „ Oto pora, do przykrey ulżenia niedoli,
 „ Kiedy znowu Europa zamieszania woli.
 „ Wrą gniewy, pokoy niknie, i łączą się mocy;
 „ Zachód grozi Wschodowi, Południe Północy.
 „ Nas jeśli pamięć krzywdy do zemsty zapali;
 „ Ta przeważy, do której miecz przydamy szali.
 „ Lecz w takowym wybraniu, ażeby nie zbłądzić;
 „ Ostróżną się przystoi przezornością rządzić.
 „ Poradzić się *Minerwy*, spósob jest jedyny,
 „ Którą świat pod Imieniem wielbi Katarzyny.
 „ Pocisk ten, który widzimy jey ręce przydany,
 „ Drugim końcem zalecza od pierwszego rany.
 „ Te związki przyzwoitsze: i pomnieć się godzi,
 „ Iż *Rusin* z jednych z nami początków pochodzi:
 „ Jedna krew, jeden język, taż natura twarda,
 „ Ta śmiałość nie przzerwana, i śmierci pogarda.
 „ Długo nam jędze wspólną sprawiały ślepotę,
 „ Ze, brodzić w krwi Braterskiej, mieliśmy za Cnotę.
 „ On na nas *Niemce* zwabiał, a my nań *Tatary*:
 „ On nam brał *Senatory*, a my jego *Cary*.
 „ Gdy własnemi siłami niszczeni się niegodnie;
 „ Nazbyt w Krainach wzmoegli się przychodnie.
 „ Niech w gruzie starych ruin nie pamięć zawali
 „ Klęski, któreśmy wzajem i wzięli i dali!
 „ My odtąd przyjaźń tego utrzymując Brata;
 „ Łatwo reszty potędze oprzemy się świata.
 „ Nigdy nam z męstwa straszne nie były *Teutony*,
 „ Szerzące się przez chytrość, przez kupno i żony.
 „ Z tych jedni nasi byli hołdownicy wczora;
 „ Drugicześmy z pod Pogan wydarli topora.

„ Kie-

„ Kiedyśmy przed ich bronią na kolano padli;
 „ Uspili nas przyjaźnią, i spiących okradli.
 „ Pyśnią się dziś: á Narod, z przyrodzenia mężny.
 „ Dla przywary swych rządów, zda się niedołężny.
 „ Ułóżcie rząd czynniejszy! to nam siły doda:
 „ Dzień po nocach nastąpi, po ślotach pogoda.
 „ Te, co były wysoko, być muszą na dole,
 „ Toczac się losy Kraiów na fortuny kole.
 „ Niechay górnych nadziei Słowak nie utracą!
 „ Czuie AUGUST: á koło jeszcze się obraca.

Głos mój słaby ustaie: XIAZE! wznieś Twe tony,
 Które Narod przychylnie słuchać zwyczajony.
 Kieruy, żywszą namową umyśli swobodne:
 Zaleć zgodę Obradom, á staną się zgodne.
 A jeśli trąba Marfa w pole nas wywoła;
 Krwią, potem, i kurzawą, zdobić chlubne czoła!
 Pójdziem chętnie na trudy, na najfrozsze boie;
 O Miłości Oyczyzny, nòcąc Hymny Twoie.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0016279

